Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Rok 42.

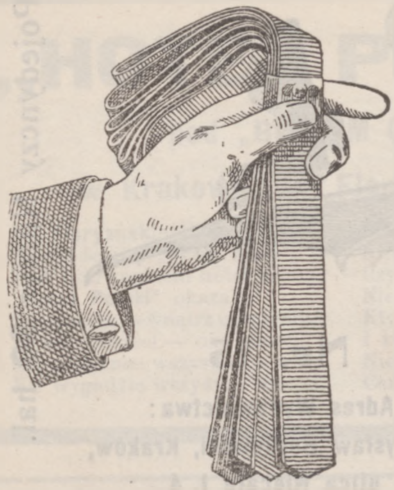
Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 15

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.



Dla podróżujących

w wielkim wyborze

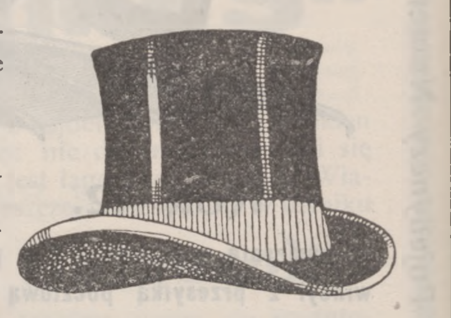
torby, walizy, worki na rzeczy, derki, pledy, paski, necessery. czapki, pantofle, peleryny, koszule turystyczne flanelowe i zefirowe. **Pończochy sportowe.**

poleca

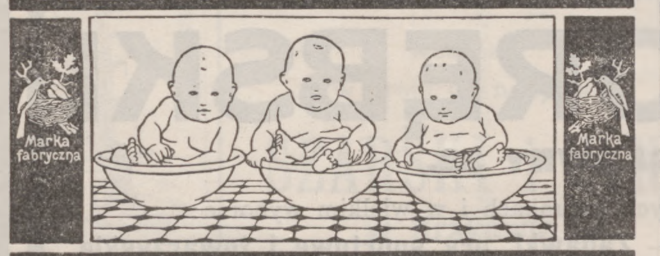
BOLESŁAW WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.

Bielizna biała i kolorowa w wielkim wyborze.



NESTLÉ a Mączka dla dzieci.



Najlepszym pokarmem dla niemowląt jest Mączka dla dzieci Nestlé'a.
Polecana przez pierwszorzędne powagi lekarskie.
Oddawna uznana! ✻ Wypróbowanej dobroci!

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt. **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

11 K. 40 hal. za 125 gr.	}	Nr. 1. kolor czerwony złoty
— „ 75 „ „ $62\frac{1}{2}$ „		
„ 20 „ „ 125 „	}	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty
— „ 65 „ „ $62\frac{1}{2}$ „		

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze $\frac{1}{2}$ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i port**^{o} **do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,
PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

DOM WŁASNY,

Telefon 331. **Telefon 331.**

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. I.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.



PERFUMY i MYDŁA

krajowe, francuskie, warszawskie i angielskie

Nowość! Nowość!

MYDŁA Violettes de Nice „Nr. 810"

1 karton 3 sztuki Kor. 2·00.

Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych

MALINOWSKIEGO z Warszawy.

Lawn Tennis, Rakiety, Piłki, Piłki nożne, Huśtawki i Hamaki dla dzieci i dorosłych

polecają:

Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15.

Rok 42. Kraków, dnia 1 sierpnia 1909 r. Nr 15.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hl.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

NA POWITANIE!

W chwili, gdy napór krzyżackiej czerni
Zwraca się butnie na Słowian plemię,
I wy zasadom braterstwa wierni
Spieszycie zwiedzić lechicką ziemię.
My was witamy sercem i duszą,
Sercem, któremu nieznaną zdrada,
A choć nas wrogi zwaśnić się kuszą,
Czem jest bogata chata, tem rada!

Z jakiem was sercem dzisiaj witamy,
Z takiem przyjmijcie to powitanie,
Wspólnemi siły, wszak się nie damy!
A choć wolności jeszcze zaranie
Może dalekie, to wspólna zgoda,
Pomoc braterska złamie przeszkody,
Do walk nam dalszych sił nowych doda,
Bo czyż do waśni mamy powody!

Wszak nasza Wisła, wasza Wełtawa,
Toć dwie najbliższe sobie siostrzyce,
Każda żywotna wspólna nam sprawa,
Lecha i Czecha sławną ziemicę
Jednako wrogie gniotą okowy,
Jednako przemoc teutońska ściska,
Lecz w górę serca, do góry głowy,
Bo wyzwolenia chwila już blizka!

Lecz zgody między braćmi potrzeba,
Ta nam jedynie użyczy siły,
Uchyli rąbek wolności nieba,
Dozwoli Macierz dźwignąć z mogiły!
Naprzód więc razem, niech ideałów
Świętych nas złączą silne ogniwa,
Nie szczędźmy pracy, szczytnych zapałów,
A Słowiańszczyzna powstanie żywa!

WICEK SOCYALIK.



A to ci sie psiokrew bania rozbiuła z tymi pludroskimi dobrodzijami polskigo narodu. Dopiru ci ten czykuładowy Majnl dał łapówę Szkole ludowyj, a zara ci przyknajał śwabski cyrk do Krakowa i znowuj ci dał 700 korun Szkole ludowyj. I dziękuwał ci onemu cyrkowi Bandrowski i puskał ćmoje co to jezd cyrk francujski, niby bez to co jakaś psiokrew brzana z onego cyrku po francujsku sie wabi. Ale Franka, tą gruba, co ci była przyjaciółką jednygo Francuza kucharza od hrabigo i od nigo po francujsku sie nauczyła, poszła do onyj cyrkówki i peda: Mamzel komanwu portkiewu? (co znaczy: jak sie panna mo?) a ta ci peda: was winszen zy? (co znaczy: czego se panna winszujesz?) I pokazało się co w całym onym francujskim psiokrew cyrku, ino jedna trysowana świnia kwiczała po francujsku: uj, uj!

A przyknajały tyż do Krakowa różne medyki od wnętrzności. Radziły długo nad suchotami i uradziuły co na tę psiokrew chorość poredzić trudno. A potym gwarzyli co do bani z onymi pluderskimi sanatogenami, sirolinami i jenszemi obełgancyami, jako co z nich nima psiokrew nijakiego lo chorych prefitu. A jako medyki są sie na tym znający, to jim trza wierzący. Ino nie kapuję, lo czego żaden z nich nie był wspominający o harze, chtóra jest najlepszym na wnątrze likarstwem. A przecie medyki klawo wiedzom, co nic tak psiokrew nie konsyrwuje jak hara. Jak kcą konserwuwać jaki członek oderżnięty, to ci go pakują do słoja ze spirytusem. I mają recht. Jo som na sobie przykład mający. Jak ci mnie boli na wnątrzu, to kropnę se piołunówy, abo miętówy i zara ci jakby ręką odjon. A jak mnie nie boli na wnątrzu, to walę szpagatówę abo sakramencką z duchem lo prezerlewatywy. I tak bede robiuł psiokrew do samyj śmierci, bo ni mom hopów na dochturów i kręciproszków.

Żydzie, dej psiokrew lo prozerlewatywy blachę wiercipępkówki.

Z kijem.

Mówił ktoś, że do Polaków
Trzeba przystępować z kijem;
Ale kij wszak ma dwa końce,
A my drugim właśnie bijem!

Pomnij za to, mój Polaku:
Gdy pies szczeka z wielkim hukiem,
To najlepszy wtedy munsztuk —
Więc przystępuj doń z munsztukiem.

Czasem znowu cichy warjat
Staje się wściekłym brytanem,
Na warjatów dobry kaftan,
Więc na niego idź z kaftanem.

Z chwili.

W obchodzie grunwaldzkim, urządzonym przez »Straż Polską«, z patryotycznych instytucyj nie brała udziału, tylko ta, co zbiera »Dar grunwaldzki«, to jest Szkoła ludowa.

Pan Dattner, członek komitetu przyjęcia Czechów w Krakowie, jest przeznaczony do wygłoszenia toastu: Kochajmy się! nie dejme se! Z tego powodu pobiera lekcye czeskiego języka od p. Beringera. Już podobno nauczył się frazesu: »Veleczteny panove, ja sem Dattner, prezes obchodnikov i czlanek grunwaldzkiego komitetu, zatraceny przijatel czeskoho naroda«. Przytem p. Dattner śpiewa już »Gde domov mój« na nutę majufesu.

Donoszą nam z różnych stron Rzeczypospolitej, że z powodu zjazdu lekarzy internistów w Krakowie, poprawił się wszędzie stan zdrowotny.

Goście czescy.

Do Częstochowy jadą Czesi
I pewno zamiar mówić mają
O Słowiańszczyźnie, Polsce, Czechach —
Ale się zaraz doczekają,
Że żandarm krzyknie: ach! wasza mat'
Nie goworit', a małczat'!

Do Częstochowy jadą Czesi
Niech spłynie na nich łaska Boska,
Niechaj ich serca i umysły
Przemieni Matka Częstochowska;
Niech pozna garstka tych carskich sług,
Że Moskal Słowian zacięty wróg.

Ostatnie wiadomości.

Podobno »najnaiwniejszy z polityków« Petelenz zgłosił się do JE. Abrahamowicza z prośbą o udzielenie mu kilku lekcyj polityki. Ekscelencya nie uwzględniła tej prośby z uwagi, że ze słomy oleju nie wyciśniesz.

Sprawę pożyczki 10 milionów wniósł prezydent w chwili, kiedy trzecia część radców jest na urlopie. Natomiast przyrzekł, że wszystkie sprawy finansowe aż do 1000 koron będzie przedstawiał Radzie wówczas, kiedy wszyscy radcy znajdować się będą w Krakowie.

Artykuły *N. Reformy* w sprawie wyboru samborskiego wyjdą w osobnej odbitce. Dzieło to obejmujące 2180 str. in folio, ukaże się w 3000 egz. po cenie 20 koron za egzemplarz. Dochód jest przeznaczony na zwrot kosztów upadłego kandydata.

Naśladowcy.

Przykład Moskwy pozachęcał
Innych carów i despotów,
Chcieli zwalić konstytucję,
Zdusić patryjotów.

Pierwszy sułtan w Carogrodzie
Zaczął robić awantury,
Lecz go zaraz stante pede
Wsadzono do dziury!

Ali-Mahmud sułtan perski
Pragnął władzę mieć szeroką,
Lecz mu Persi pokazali
Swoje... perskie oko.

I dowiedział się świat cały
(Bowiem wyszło z worka szydło)
Że Pers, Turek, dzielne chłopy,
A Moskale bydło.

Ma pieniądze — pewno złodziej!

Obrazek galicyjski w 4 aktach.

Rzecz dzieje się we Lwowie.

AKT I.

(w handlu Musiałowicza)

Agent policyjny. Panie starszy! Nie wiesz pan co to za jeden ten, co funduje szampana...

Subjekt. Nie wiem, ale ma złodziej hopy. To już piąta flacha, a przedtem był kawior, ostrygi... Wczoraj zapłacił 80 blatów...,

Agent. E? gotówką?

Subjekt. To się wie. A później, bo wiem o tem, był u cioci... — puścił 100 blatów.

Agent. U!

Subjekt. Jeździ na gumach, stoi u Żorża — dziś sobie kupił nowe buty...

Agent. O! niebezpieczny ptaszek!

AKT II.

(w biurze policyi)

Komisarz. Więc mówisz pan, że funduje i bawi się? No, to jeszcze nie zbrodnia.

Agent. Ale płaci gotówką...

Komisarz. No tak, to podejrzane. U nas w Galicyi zdarza się to czasem koło 1-go, ale nie w połowie miesiąca...

Agent. Więc aresztować?

Komisarz. Poczekaj pan. Muszę się porozumieć z dyrektorem. Bo to, wie pan, bez żadnych dowodów — to trudno...

AKT III.

(u dyrektora policyi.)

Dyrektor. Tak, tak, z tego co pan mówisz widzę, że poszlaki są bardzo silne — ale przecież może się znaleźć ktoś co hula za własne pieniądze.

Komisarz. Święta prawda! I nicbym nie mówił, gdyby to był jaki hrabia, nafciarz, albo żyd. Ale nafciarzem napewno nie jest, bo ich wszystkich znamy. A że nazywa się Wajda, więc nie jest hrabią, ani żydem.

Dyrektor. Ma pan słuszność, ale jednak to wciąż dopiero poszlaki. Gdyby jakiś dowód. Kazałeś pan bliżej śledzić?

Komisarz. Naturalnie.

(słychać dzwonek telefonu)

Komisarz. (biegnie do telefonu — po chwili:) Aha! Agent donosi, że dziś był u krawca, kupił dwa garnitury i znów zapłacił gotówką...

Dyrektor. U krawca — gotówką? Ależ to najwyraźniej defraudant... Natychmiast aresztować!

AKT IV.

(w aresztach policyjnych.)

Komisarz. Tak, tak. Zeznałeś pan wczoraj, że jesteś pan z Górnego Śląska, że sprzedałeś domy i przyjechałeś zabawić się we Lwowie. Ładna bajeczka. Czy pan przy niej i dziś obstajesz?

Wajda. To nie bajka, tylko prawda. Prosiłem o zapytanie się władz pruskich.

Komisarz. (z uśmiechem). I żądaniu pańskiemu stało się zadość. Zapewne niezadługo otrzymamy odpowiedź. Ale czy nie lepiej byłoby, abyś się pan odrazu przyznał? Szkoda czasu, panie, na takie krętactwa.

Wajda. Ależ, panie komisarzu, daję słowo honoru...

Komisarz. Ha, ha! słowo honoru? wiesz pan, że to zabawne. Nie nas, panie, brać na kawał... Ale oto telefon... — zaraz się dowiemy coś o panu.

(po chwili)

Przepraszam pana dobrodzieja. Nie znam słów na wyrażenie żalu z powodu nieszczęśliwej pomyłki. Jesteś pan dobrodziej wolny... Lecz proszę przyjąć serdeczną radę: niech pan nie płaci wszędzie gotówką, zwłaszcza u krawca... U nas w Galicyi tacy ludzje słusznie wzbudzają podejrzenie.

Słowniczek podręczny

zapobiegający nieporozumieniu się z gośćmi czeskimi [1])

śleczna — panna,
neobyczajno — niezwykle,
popraveny — powieszony, rozstrzelany,
obchod — sklep,
stavka — strajk,
zajatcy — jeńcy,
uczta — uszanowanie,
vypinacz — dynamovoltmeter,
levoboczek — syn nieprawy.
zatracena fifkula — flet zaczarowany,
przikupnik — narzeczony,
valeczny — wojskowy i t. d.

Nie mów więc do Czeszki mężatki, że jest »śliczna«, bo się obrazi, natomiast możesz jej powiedzieć, że jest »nieobyczajną«, bo to będzie znaczyło, że jest »niezwykłą«. Nie mów Czechom, że ktoś się »poprawił«, bo będą myśleli, że się »powiesił«. Nie proś Czeszki na »zające«, bo będzie myślała, że się jej oświadczasz, że chcesz być jej jeńcem (zająć). Niech mówcy wystrzegają się wyrazu »łączenie się«, bo u Czechów »louczeni se« znaczy rozłączyć się, a nie złączyć. Natomiast niech się nie obrazi nasza dama, kiedy ją Czech nazwie »nieobyczajną« lub wspomni o wypinaczu.

[1]) Podajemy tu mianowicie wyrazy podobne do polskich, a mające odrębne znaczenie.

Z Zakopanego.

Dziw nad dziwy! Wciąż pogoda,
Choć »prognoza« deszcze wróży!
Chrześcian zastęp dość niewielki,
Za to żydów bardzo duży.

Samochodów kilkanaście
Kurzy, smrodzi na wsze strony.
Piękna stacya klimatyczna,
»Cichy kącik wymarzony«!

Zaginęły gdzieś serdaki,
Wyszywane półserdaczki,
Na główeczkach dam cebrzyki,
A w pończoszkach mkną chłopaczki.

Mąka widać podrożała:
Za trzy »szóstki« kilo chleba,
A na rożki i na bułki
Przez mikroskop patrzeć trzeba.

Z berlińskiego tinglu wzięta
Była stara tu Hanako,
Na przyjeździe jednak wyszła,
Tak, jak grała: ladajako.

I cóż więcej dodać jeszcze?
Flirt — całusy — młodzież broi,
Jest Dulęba — drogo — nudno —
Gewont jak stał, tak i stoi.

Bezstronność.

Wszystkie pisma krakowskie donosiły w części redakcyjnej, że cyrk Angelo jest znakomity, pierwszorzędny i... francuski, ba! nawet, że jego dyrektorka była prześladowana przez Niemców za... sympatje polskie.

Tak było przed przybyciem cyrku.

W chwili jego wyjazdu też same dzienniki oświadczały, że cyrk Angelo jest zwykłym, średniej wartości cyrkiem... niemieckim.

Musztarda po obiedzie.

A tymczasem cyrk rozreklamowany przez patryotyczne dziennikarstwo wywiózł z Krakowa 50.000 koron i podziękowanie dra Bandrowskiego.

W restauracyi.

Gość: Kelner! upadła mi korona na ziemię, jeśli ją znajdziesz zwrócisz mi ją jutro, jeśli nie, możesz ją sobie zatrzymać!

Protest.

— Wiesz! krakowskie kucharki zastrejkowały!

— Czegóż chcą? podwyższenia płacy?

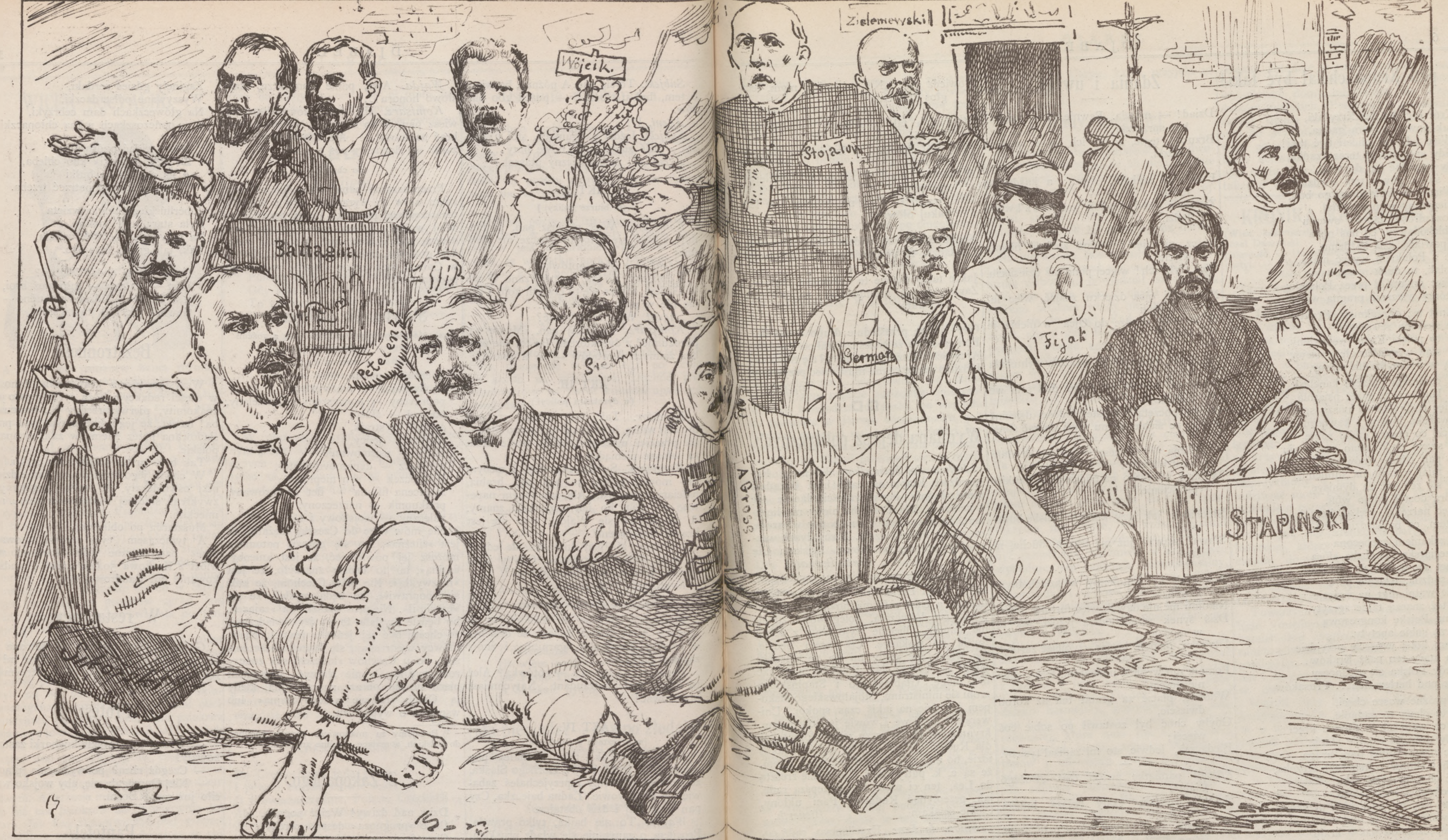
— Nie! Domagają się, aby wojsko wróciło już raz z Bośni.

Pantofel.

Baron: Janie, a kto pojedzie?

Stangret: Jaśnie pani kazała zaprzęgać, jedzie do teatru.

Baron: A nie wiesz, czy mnie weźmie ze sobą?



Litościwe osoby! dajcież dziadom cosik,
Chociażby halerzynę, choćby marny grosik,
Bowiem niecnota Bienerth wygnał nas niestety,
A co najgorsza zamknął na lato dyety.
A wszakże nas połowa, mówiąc między nami,
Jedynie dla tych dyet została posłami.

I pan Krupa chciał być taki!

Król Jagiełło bił Krzyżaki,
Jak powiada stara gadka,
Więc i Krupa chciał być taki!
Gdy sposobność teraz rzadka,
By nagadać się do woli,
A świat, aby o tem wiedział,
Więc pan Bülow, co go boli,
Niepytany wypowiedział,
Pozazdrościł laurów swemu
Chlebodawcy, co nas nęka
I powiada dziś każdemu,
Że z Polakiem wyżyć męka.
Polak, to duch niespokojny,
Więc on upadł przez Polaków,
Którzy wiecznie pragną wojny.

Wnet też okrzyknięto Kraków,
Że siedzibą rewolucyi,
Że to polski Rzym wsławiony,
Że stąd wszystkie złe posiewy
Idą w różne świata strony.

Za cesarzem poszedł kanclerz,
Za kanclerzem gazet psiarnia,
Więc rozbrzmiewa naszą sprawą
Szwabska knajpa i kawiarnia.
Lecz, co cesarz gadał sobie
W swem podniosłem uniesieniu
To pan Bülow znów powtórzył,
Bo miał właśnie na sumieniu,
By się zemścić za dymisyę,
Którą dostał mimo woli,
Więc narzekał, stękał, beczał
O tem, co najbardziej boli.

Narzekaniem zachęcona
Gazeciarska szwabska sfora
Wnet się wzięła do Polaków,
Bo sądziła, właśnie pora —
I nie wątpi nikt na świecie
Co też znaczą takie zgrzyty,
Że na Polskę kongresową
Ostrzą sobie apetyty.
Potem kolej wreszcie przyjdzie
I na stary ten nasz Kraków...
Wtedy Polska się zjednoczy
Lecz pod berłem ich... Prusaków.

Ale próżne wasze chęci,
Warte plewy to gadanie,
To, co wam się w głowie kręci
Nigdy przecież się nie stanie.
Więc niech Wiluś nam urąga
Niech i Bülow w ten takt szczeka,
Choć chęć przecież taka szczera,
Wypełnienia lecz daleka.
Raczej my, biorąc z nich przykład,
Raz weźmiemy się do drabów
I przepędzim od nas z kraju
Niepotrzebnych wcale Szwabów.

Więc niech Bülow siedzi cicho,
A z nim adherentów kupa,
Bo, co sławny pan Jagiełło,
To nie jakiś nędzny Krupa!

Zdania i uwagi.

Dziad! — mówią. Pewnie! oni zasobni, bez sprzeczki:
Brzuchy tęgie, a łby ich istne spichrze sieczki.

— —

Ludzie — szakale! słyszę; a każdy się łudzi,
Że nie z trzody szakali jest, lecz z kwiatu ludzi.

— —

Rzecz niepojęta: trudno znaleźć niemowlęciu
Ojca, tyle ich! więcej pono niż dziesięciu.

— —

Nie mogli ojca dziecku znajść, więc ludzie dbali
W krótkiej drodze do Ojca w niebie je wysłali.

— —

Dziesiątki mężczyzn na rażem wyhuśtała łonie,
Udało jej się — do ślubu dziś szła we welonie;
Druga, poczętą z czystej miłości dziecinę
Tuląc, ze siebie tłumu musi ścierać ślinę.

— —

»To moja — rzeczesz — praca! działam niestrudzenie!
Wystaw wszystko na podziw, jak bankier pierścienie.

— —

Słuchałem jak przy kuflach Polskę budowali.
Sława! sława! już nie trza ni ducha, ni stali!

— —

Pracował, był sumienny w szlachetnym zawodzie,
Nikomu nic nie dawał, więc fortuny dobił;
Dziś synek samochodem jeździ, jak to w modzie
I trwoni, nicpoń, krocie, co ojciec zarobił.

— —

Pomnik mu wznieść musiałam, lecz ciężko niewieście,
Wdowie, płacić za granit ten aż koron dwieście,
Gdyby choć był zostawił po sobie coś więcej;
Biedaczek, ledwie sto mi zapisał tysięcy.

— —

Kościół pamiątkę święci dziś „Bożego Ciała“,
Najwytworniejsze szaty rzesza ludzka wdziała,
W sercach czczo — jałowieje pole ongiś żyzne.
Cobyś rzekł, Chryste, patrząc na tę pstrokaciznę?

— —

Jeśli kto po porządku grzechy twe wymienia,
Powiedz mu: „Nie tyś sędzią mym, lecz głos sumienia“.

— —

Młodyś, a tak zniechęcon! — »Bo dziś żyć nie warto!
Poco ból dźwigać, z ludzkością zmagać się zażartą?«
A choćby nimb z fałszywych zdzierać apostołów?
»Nie warto!« Więc nie zwlekaj i w łeb pakuj ołów.

— —

Niejednegom już widział nadętego szuję,
Co sądził, że gładkością wielce imponuje.

— —

Jakże teżto cacane te kurczątka małe!
Zarżnąć-że je czemprędzej na większą pochwałę.

— —

Gdy los cię prześladuje długo i zajadle,
Pomyśl sobie, że jesteś jak stal na kowadle;
Arcycechmistrz wytwornej jął się tu roboty
I dzieło same cenne musi mieć przymioty.

Budzisz.

Wymiana depesz politycznych.

Bülow do Bienertha: Kochany Ryszardzie! Klapa na całej linii. Urządzili mnie ładnie konserwatyści, łącząc się z centrum. Na Polaków nigdy nie liczyłem, to też, choć na nich psy wieszam, nie mam do nich żalu. Niech dyabli wezmą tę reformę finansową. Ściskam Cię
Twój *Bernard.*

Bienerth do Bülowa: Serdecznie współczuję, drogi Bernardzie. Mam się zupełnie dobrze, a choć reforma finansowa też mi jakiś czas dokuczała, dolegliwości zupełnie minęły. Obecnie wyjeżdżam z dobrą myślą na wakacye. Co potem będzie, nie wiem, ale zdaje mi się, że stosunki jakoś się ułożą. Na Polaków narzekać nie mogę. Głąbińskiego i Stapińskiego zrobi się ministrami, Stojałowskiego biskupem i będzie na jakiś czas spokój. Uniwersytet ruski we Lwowie już obiecałem, kryminał w Drohobyczu zapewniony także dla Rusinów. Robi się, co się da, i jakoś idzie, bo moi ministrowie pamiętają o tem, że są c. k. patryotami. Zwróć się zresztą do Lea, ten ci może dać najlepszą radę, jak przepłynąć Rudawę. Pani ukłony, Ciebie ściskam *Bienerth.*

Bülow do Lea: Excellencyo, radź co, bo już zgłupiałem do reszty, nie wiem, czego się trzymać. Odpowiedź zapłacona.
Bülow.

Leo do Bülowa: Bardzo przepraszam, iż sam odpowiedzieć nie mogę, wyjechałem bowiem na pięciotygodniowy urlop.

Zastępuje mnie p. Szarski. W zaufaniu zwracam uwagę pańską, iż należy zawsze trzymać z tem stronnictwem, które jest silniejsze, choćby nawet wbrew zasadom. Gdy się dopnie swego, można ich puścić w trąbę. Wstąp pan do Centrum lub Koła polskiego, a będzie dobrze. Jeśli pan do przeprowadzki potrzebuje może wozów, mogę służyć »Smokami«. Bliższy mój adres: Bonarka. Żegnam Pana! *Leo I.*

Cyrankiewicz do Bülowa: Polecam J.W.Panu mój przewodnik po cmentarzu, oraz bardzo krotochwilne opowieści z mego życia, to Panu osłodzi smutne chwile.

Cyrankiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie z Teheranu, powtórzone przez kilka krajowych dzienników, jakoby Dr. Doboszyński miał zamiar ubiegać się o godność szacha perskiego, okazało się nieprawdziwem. Sprzeciwiła się temu w pierwszym rzędzie małżonka emerytowanego kandydata na posła, ze względu na panujące w Persyi wielożeństwo, jak również personal redakcyjny »Nowej Reformy« który nie chce być zdala od swego szefa, a do Persyi przenosić się nie myśli. Natomiast, zdaje się być pewną wiadomość, iż Dr. Doboszyński obejmie kierownictwo krakowskiego miejskiego zakładu pogrzebowego, który ma niebawem powstać, aby urządzaniem wspaniałych pogrzebów odpłacić się endekom za poniesioną w Samborze porażkę. Z polecenia Dra Doboszyńskiego wykreślono w wiadomościach targowych *Nowej Reformy* notowanie cen ziemniaków.

Na przyjęcie Czechów, którzy w początku sierpnia zawitają do Krakowa rozpoczęto już przygotowania. Radca Beringer skomponował wspaniałą kantatę: »Panie Kolumbus i ja sem tady!« muzykę do niej, opartą na motywach swojskich, opracowują pp. Saare i Kosobucki.

Prezydent Leo wybrał się w pięciotygodniową wycieczkę inspekcyjną po wielkim Krakowie. Zewsząd dochodzą wiadomości o entuzyastycznem przyjęciu, z jakiem spotyka się nasz wielkorządca.

Pani Borowska zgniewana na gazety, iż zapomniały o niej, podobno popełniła samobójstwo, dając w ten sposób materyał do pisania, tak pożądany w sezonie ogórkowym. Zapatrywania różnych organów prasy na motywy tego czynu są tak rozmaite, że właściwie nie wiadomo, kto ma racyę. *Gazeta powszechna*, obiecała zająć się tą sprawą, ale dopiero po czterdziestu latach, t. j. w ośmdziesiątą rocznicę Barbary Ubryk, którą przyjęła za swą patronkę.

Z Rady miejskiej

W ostatnich dwu tygodniach aż dwukrotnie pozwolono sobie na niepokojenie ojców miasta, wołając ich na posiedzenia, na których mieli radzić nad dobrem ojczystego grodu. Dzień 15. i 23. lipca były onymi srogimi terminami, w których wybrańcy narodu nie spieszyli się bardzo do pałacu Wielopolskich.

Na pierwszem posiedzeniu radca tow. Daszyński zapytywał się, co słychać z reformą wyborczą, dowiedział się jednak, że o tem może mówić chyba pan Leo, którego właśnie wtedy nie było, bo pakował się do drogi. Radca Maciołowski żądał, aby z ulicy Berka Joselowicza wypędzono wesołe córy Koryntu, a inni radcy bardzo się dziwili, skąd pan Dyrektor wie, że one tam mieszkają. Radzono także nad mieszkaniami dla służby miejskiej aż w Dębnikach, wychodząc z zasady, że dłuższy spacer jest dla zdrowia bardzo pożyteczny. Zresztą sekcya ekonomiczna zastanawia się ciągle nad tem, Kraków może więc spać spokojnie. Na obstrukcyę kamieniczników, którzy nie chcą łączyć swych domów z kanałem miejskim, uchwalono środek rozwalniający, jakim ma być zamknięcie do kozy opornych obstrukcyonistów. Budowa nowego skrzydła magistratu, na którą narzekał poseł, towarzysz i radca Daszyński, ma być zaniechaną, natomiast w tem miejscu wybuduje się budynek monumentalny, w którym pomieszczą się biura redakcyi »Naprzodu« i »Prawa ludu«, akustyczna sala na międzynarodowe hańbowanie i koszerne jatki. Koniec posiedzenia, jak zwykle u Wentzla.

Posiedzenie z dnia 23. lipca było o wiele ciekawsze, gdyż miano się zastanawiać nad nową miejską pożyczką, a każdy z radców w imię dobra ogólnego, radby z tego coś liznąć. To też i komplet był daleko liczniejszy, prezydował zaś sam pan Leo. Po załatwieniu sprawy szkoły szewskiej, która nam jest niepotrzebną, bo przecież bardzo zdrowo chodzić bez butów i udzieleniu panu prezydentowi pięciotygodniowego urlopu dla poratowania zdrowia pomstowano na cyganów, którzy osiedli na Błoniach. Ponieważ w Krakowie cyganów nie braknie, ze względu na konkurencyę postanowiono się odnieść do Dyrekcyi policyi, aby ich wytransportowała za siódmą górę i rzekę. Z okazyi przyjazdu Czechów wybrano delegatów do komitetu, niestety, bez radcy Beringera (taka to wdzięczność!). Cmentarz oddano w opiekę ogrodnictwu miejskiemu, chłodnie w rzeźni omówiono należycie, a na Krowodrzy postanowiono wybudować domy mieszkalne dla urzędników miejskich. Ponieważ o zniesieniu akcyzy niema mowy, przeszło się nad tem do porządku dziennego, a zaczęto tajne posiedzenie nad ową pożyczką, przyczem uchwalono, na wiele każdy z radców może liczyć na pewne. Skończono także u Wentzla.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Wiec kazimierskich lokatorów. — Poczciwy poseł Daszyński. — Niezawodny system na popularność. — Dobrodziejstwa, jakie mamy z łaski partyi. — Obrońca uciśnionych Dr Gross. — Rada dba o dobro miasta.)

Zacząłem już przypuszczać, że w Krakowie odmieni się wszystko na lepsze, gdy lokatorzy wezmą sprawę w swoje ręce i zaczną się ubiegać o zniżenie czynszów za mieszkania. Stało się coś zupełnie przeciwnego, gdyż dzięki zaaranżowanemu w ubiegłą niedzielę biciu szyb, właściciele podnieśli czynsze swym lokatorom, aby mieć rekompensatę za poniesione szkody. Skorzystał jednak ze sposobności i komitet partyi socyalno-demokratycznej, aby przez usta swego papieża, Ignacego I. dać poznać, jak czułym jest na krzywdy, jakie lokatorzy ponoszą od kamieniczników. Że wyzysk panuje tu bezprzykładny, o tem dwu zdań niema, zadziwiać może jednak źródło, skąd najgłośniejsze narzekania pochodzą. Kto bowiem biada najbardziej nad niedolą lokatorów, jak nie członkowie partyi socyalistycznej, którzy albo sami są właścicielami domów czynszowych, albo też będą nimi już w bardzo niedługim czasie i to właśnie na tym Kazimierzu, skąd rozchodzą się takie bolesne wrzaski.

Towarzysz poseł Daszyński, uniesiony iście »międzynarodowym« zapałem na kamieniczne »*jagiellońskie smrody*«, jak sam to powiedział w niedzielę w Ujeżdżalni, pamiętając, komu winien dawny swój mandat i obecne znaczenie, stanął naturalnie w obronie pokrzywdzonych lokatorów i wypalił ciętą filipikę, w której jednak kamieniczników oszczędzał, bo wiadomo, że w Krakowie każdy już prawie kamienicznik nosi pejsy, a on im się narażać nie może. Skorzystał jednak ze sposobności, aby wezwać zgromadzonych i w Ujeżdżalni i na placu przy ul. Dietlowskiej, aby organizowali się pod egidą »Czerwonego Sztandaru«, gdyż partya, wobec konkurencyi innych stronnictw, zaczyna wieść coraz marniejszy żywot, z czego jej przewódcy najmniej są zadowoleni, mogłoby bowiem bardzo łatwo zabraknąć im gotówki na owe historyczne gruszki i inne egzotyczne owoce. W imieniu poszkodowanych na kieszeni

lokatorów wystąpił kamienicznik, adwokat i poseł Dr. Gross, który postępowanie wszystkich w czambuł kamieniczników nazwał rozbojem. W Izraelu, zgromadzonym na Dietlowskiej, temperatura uczuć podniosła się ponad punkt wrzenia, a kamienicznicy, którzy głosowali w czambuł za pogardą dla właścicieli kamienic, aż zacierali z radości ręce, że przecież ze względu na ogólne uniesienie mają znowu sposobność do podniesienia czynszów, tym razem na udokumentowanie, że przecież partya ma powód do ujmowania się za lokatorami.

W partyi wytworzył się już bardzo wygodny system, że psioczy się na wszystko, zawsze i wszędzie, poszczególne jednak osobniki, o ile im o własną kieszeń idzie, co innego mówią, co innego zaś czynią. Dla dobra ogółu (czytaj: własnej kieszeni) narzekają na istniejący wyzysk i lichwę na każdem polu, w prywatnem zaś życiu nie widzą się wcale zobowiązanymi do trzymania się głoszonych przez się zasad. Otrzymujemy więc dziwne monstrum: w tej samej osobie wyzyskiwacza i wyzyskiwanego. Jedna część owego czerwonego »czteroprzymiotnikowego« *ja* marzy tylko o tem, jakby z kapitalistami podzielić się ich majątkiem, o ile możności nie wchodząc w kolizyę z ustawą karną, druga zaś, jakby dla siebie zagarnąć jak najwięcej monety, choćby nawet świat miał go okrzyczeć jako wyzyskiwacza i zdziercę. W tym drugim przypadku jest jednak bardzo dobra prezerwatywa, jednająca nawet popularność tłumu, to jest, im bardziej z bliźniego zdzierasz skórę, tem głośniej krzycz, że jesteś ofiarą obecnego systemu społecznego. Będziesz wówczas męczennikiem i dobrodziejem ludzkości.

Nie chcę wcale ubliżać owym jednostkom, które partyi socyalistycznej znoszą ciężko zapracowane grajcary na rzecz funduszu bojowego, agitacyjnego, czy prasowego, ale mimowoli nasuwa mi się porównanie z trzodą baranów, które na nic nie zważając, pędzą za swym przewodnikiem. Rezultat z tej na oślep bieganiny połamane nogi i pokręcone karki. Niechże mi który, z tak zwanych »uświadomionych towarzyszy« pokaże, jaką korzyść odniósł z ciężkiej, a mozolnej (?!) pracy prowodyrów socyalistycznych, którzy za każdy krok każą sobie dobrze płacić. Jedynym dorobkiem ich jest przeforsowanie do parlamentu i rady miejskiej swych przedstawicieli, którzy dostawsię tam, myślą tylko o sobie, a nie o tych, którzy ich posłali. W Austryi, w której jest tyle narodowości i tyle stronnictw, to jest jeszcze dobre, że nic nie zdziaławszy, można zawsze odpowiedzialność spędzić na inne stronnictwa, które rzekomo sparaliżowały błogosławioną czynność pana posła. A ty głupi narodku wierz w szlachetne jego zamiary, wierz w jego poświęcenie się, ale ‚co najgłówniejsze, organizuj się według jego myśli, byś na ołtarz międzynarodówki znosił swoje potem krwawym oblane centy, za które potem panowie przewódcy budują sobie kamienice.

Dr. Gross narzekający na wyzysk lokatorów przez kamieniczników, przypomina mimowoli kolegę swego, tłustego Dr. Diamanda ze Lwowa, który występuje zawsze w »imieniu chudych i głodnych robotników«.

Takie refleksye nasuwają się po ostatnich kilku wiecach, na których stawano rzekomo w obronie uciśnionych lokatorów. Był to płacz kota nad myszami, które zginęły w jego szponach. A zupełnie to samo dzieje się i z wyzyskiem na innych polach, gdzie kapitał maltretuje pracę. U nas w Galicyi pojęcie kapitału tak się zrosło z pojęciem pejsów, a równocześnie narzekanie na obecny system tak pachnie cebulą, że między temi dwiema sprawami absolutnie rozdziału nie znajdziemy. Im z tem dobrze, z pod ich opieki nie prędko się wydostaniemy, choćby nawet jaki dobrodziej wynalazł dla nich nowe kolonie już nie w Argentynie, ani Palestynie, ale nawet choćby w Brzeżanach. Dla zamydlenia ludziom oczu nie przestaną jednak nigdy głośno wołać, że jedynymi pionierami postępu jest nikt inny, tylko oni!

Rada miejska, dbająca zawsze o dobro swych poddanych, nie zapomina o żadnej sposobności, aby ulżyć ich niedoli, o ile to nota bene nie zgniewa tych panów, z którymi liczyć się trzeba, mogliby bowiem zemścić się w czasie wyborów. Skład jej jest obecnie tak idealny, że nawet wybory czteroprzymiotnikowe nie mogą dać lepszego zespołu, wówczas bowiem mogłyby wejść do Rady osobniki, które rzeczywiście gotowe walczyć o dobro mieszkańcow. Że Rada nie śpi, czyż nie jest wzruszającym dowodem, że ojcowie miasta rozmyślają obecnie nad założeniem miejskiego zakładu pogrzebowego, którego dyrektorem będzie jeden z ich grona, bardzo dla miasta zasłużony, dostarczał bowiem niegdyś nafty, gdy miasto było w kłopocie. Nieboszczycy będą mieli zapewnione wszelkie wygody, mając wszystko zrobione »*autonomicznym porządkiem*«i nie ulega kwestyi, odwdzięczą się za to przy najbliższych wyborach, przy których wedle galicyjskiego systemu, tak ich zawsze potrzeba. Dziwi mnie tylko ich lojalność, głosują zawsze tak, jak żąda większość Rady miejskiej.

□

NADESŁANE.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie

L. 61.009|1909

OBWIESZCZENIE.

Z powodu przepełnienia pociągu pospiesznego Nr. 3. (odjazd z Krakowa 6·43 rano, przyjazd do Lwowa 1·30 popoł.) zaprowadza się **z dniem 25. lipca b. r. aż do 15. września b. r. pociąg pospieszny Nr. 103.** przez przedłużenie biegu tego pociągu kursującego dotychczas tylko z Wiednia do Krakowa (odjazd z Wiednia 9·10 wieczór, przyjazd do Krakowa 5·53 rano) **aż po Lwów.**

Wskutek tego podróżni jadący pociągiem Nr. 103. z Wiednia poza Kraków, nie potrzebują nigdzie przesiadać.

Do pociągu Nr. 103. dodaje się w Krakowie **wagon restauracyjny**, przechodzący we Lwowie do pociągu Nr. 303. do Czerniowiec.

Z powodu stałego przepełnienia pociągu Nr. 3., zaleca się publiczności chcącej wygodnie podróżować, przedewszystkiem posługiwanie się pociągiem Nr. 103.

Czas odjazdu pociągu Nr. 103. z poszczególnych stacyi jest następujący:

Km.	STACYE		S. Po. 103. 1. 2. 3.
			rano
—	Kraków	odjazd	6^{05}
5	Podgórze Płaszów .		6^{12}
38	Bochnia		6^{51}
51	Słotwina Brzesko .		7^{07}
70	Tarnów		7^{40}
111	Dębica		8^{26}
124	Ropczyce		8^{41}
132	Sędziszów		8^{53}
158	Rzeszów		9^{37}
175	Łańcut		9^{55}
195	Przeworsk		10^{15}
210	Jarosław		10^{35}
245	Przemyśl		11^{22}
272	Mościska		11^{52}
291	Sądowa Wisznia .		12^{16}
310	Gródek Jagielloński .		12^{45}
342	Lwów	przyjazd	1^{20}
			popoł.

Kraków, w lipcu 1909 r.

C. k. Dyrekcya Kolei Państw.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty za kwartał III., która wynosi 2 Kor.

Adres Wydawnictwa „DJABŁA“:

WŁADYSŁAW BORKOWSKI

— — Kraków, ul. Niecała 4. — —

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Telef. Nr. 922.

Ludwik Aksmann

Dyplomowany Zastępca

Kraków, ulica Wiślna l. 9.

Poleca najlepsze wyroby amerykańskie jako to: MASZYNY do pisania i rachowania, aparaty do powielania oraz przybory do tychże i urządzenia biurowe.

Przyjmuje reperacye maszyn.

Telef. Nr. 922.

Wiedeński Bank Związkowy

filia w Krakówie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor.

Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 h.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki »NORIS«

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **»POBUDKA«** w książeczkach 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **»POBUDKA«**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Zakład kąpielowy

W HOTELU KRAKOWSKIM
w Krakowie ul. Podwale L. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

ŁAŹNIĘ PAROWĄ

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści. Łaźnia dla Pań** otwartą jest we wtorek i piątek od 2-giej po południu do 8-mej wieczór. — **Czystość wzorowa.**

Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godzinie 8-mej wieczór pierwszorzędnych atrakcyi o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. Koncert muzyki

codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta KONCERT muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4   Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.



PIŁKI NOŻNE

BOOMERANG i DIABOLO

-- najlepsza gra i zabawa. --

PRZYBORY do rybołowstwa.

SYFONY i kapsle SPARKLETS

— do robienia wody sodowej. —

Polecają najtaniej

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.